

Człowiek nie ufa Bogu. Żywi on podejrzenie, że Bóg w ostatecznym rozrachunku odbiera mu coś z jego życia, jest konkurentem, który ogranicza naszą wolność, i że bylibyśmy w pełni istotami ludzkimi wtedy jedynie, gdybyśmy odłożyli Go na bok; jednym słowem, że tylko w ten sposób możemy realizować w pełni naszą wolność.(...) człowiek podejrzewa, iż miłość Boga stwarza pewną zależność i że musi on koniecznie pozbyć się jej, aby być w pełni sobą. Człowiek nie chce otrzymywać od Boga swego istnienia i pełni swego życia. Sam chce czerpać z drzewa poznania moc kształtowania świata, uczynienia z siebie boga, podnosząc się do Jego poziomu oraz pokonać śmierć i ciemności. Nie chce liczyć na miłość, która nie wydaje mu się godna zaufania; liczy jedynie na wiedzę, albowiem to ona daje mu moc. Bardziej niż na miłość stawia na władzę, z jaką chce wziąć samodzielnie w swe ręce swoje własne życie. A czyniąc to, pokłada ufność raczej w kłamstwie niż w prawdzie i w ten sposób pogrąża się ze swym życiem w próżni, w śmierci...

Wolność istoty ludzkiej to wolność istoty ograniczonej, a więc jest także ograniczona. Możemy ją osiąść jedynie jako wolność dzieloną z innymi, w komunii wolności. Tylko bowiem gdy żyjemy w sposób właściwy ze sobą i dla siebie nawzajem, wolność może się rozwijać. Żyjemy jednak we właściwy sposób wtedy, jeżeli żyjemy zgodnie z prawdą naszego istnienia, to znaczy zgodnie z wolą Boga. Albowiem wola Boga nie jest dla człowieka prawem narzucowym z zewnątrz, które go zmusza, lecz rzeczywistą miarą jego natury, miarą wpisaną w niego, i czyni zeń obraz Boga, a więc wolne stworzenia. Jeżeli żyjemy wbrew miłości i prawdzie - przeciwko Bogu - wtedy wyniszczamy się nawzajem i burzimy świat. Wówczas nie odnajdujemy życia, lecz działamy w interesie śmierci. Wszystko to zostało opowiedziane w nieśmiertelnych obrazach historii upadku pierworodnego i wypędzenia człowieka z ziemskiego raju.

(...) Człowiek, który zwraca się do Boga, staje się nie mniejszy, lecz większy, ponieważ dzięki Bogu i razem z Nim staje się wielki, boski, staje się naprawdę sobą. Człowiek, który się oddaje w ręce Boga, nie oddala się od innych, nie wycofuje się do swego prywatnego zbawienia; przeciwnie, tylko wtedy jego serce budzi się naprawdę i staje się on osobą wrażliwą, a tym samym życzliwą i otwartą (...) Im człowiek bliższy Bogu, tym bliższy jest ludziom...

Benedykt XVI, z kazania w 40 lat po Soborze Watykańskim II